Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok II. Kwiecień 1927. Nr. 4.

# WIEŚCI
## z ZAKŁADU KS. BOSKO w OŚWIĘCIMIU
*miesięcznik*

Adres wydawcy i redakcji: Zakład Ks. Bosko — Oświęcim (Woj. Krakowskie).
Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.439. Tel. Nr. 6. Adres telegraficzny: Salezjanie - Oświęcim.

## Wesołego Alleluja

*Życzymy z głębi serca wszystkim naszym Czytelnikom, Pomocnikom, Przyjaciołom i dawnym Wychowańcom. Chrystus-Zwycięzca niechaj każdego natchnie nową otuchą do mężnego stawiania czoła wszelkim przeciwnościom, swem kojącem: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat!“*

*Wszystko we wszechświecie odradza się obecnie do nowego życia — zachęcając i nas niejako do duchowego odrodzenia, by ze zdwojoną energją i czystem sumieniem stanąć ochoczo w szeregi nieustraszonych szermierzy wzniosłych zasad ewangelicznych w życiu prywatnem i publicznem. A jak dokuczliwa zima w krótkim stosunkowo czasie sczeznęła sromotnie wobec ożywczych promieni wiosennego słonka, ustępując miejsca budzącej się do życia bujnie roślinności, zdobiącej już rozkosznie ogrody i pola i łąki i lasy — rozbrzmiewające radosnem kwileniem skrzydlatych piewców — tak i odnowione w nas samych i pogłębione, rozsłonecznione życie duchowe będzie promieniować dobroczynnie na otoczenie, by płoszyć wszelkie cienie, osuszać bagna, oświetlać trzęsawiska — czem pierwszorzędną oddamy przysługę otoczeniu i przyczynimy się do rychlejszego panowania Chrystusa Króla w odrodzonej Ojczyźnie.*

*Tego wymagał od swych Pomocników ks. Bosko, w ten sposób dążył do odrodzenia społeczeństwa; a dodatnie wyniki tych usiłowań nie dały długo na siebie czekać.*

*Oby i w naszym kraju, tak chwalebnie zrządzeniem Bożem zmartwychwstałym — wziął ostatecznie górę potężny jeszcze w luźnych rzeszach jednością silny duch Chrystusowy!*

## Na pociechę zamożnym i niezamożnym.

Gdy nadejdzie ów dzień, w którym każdemu wypadnie zdać ścisły rachunek z mienia, udzielonego mu wspaniałomyślnie przez Boga do szafowania, wyrzecze najwyższy Sędzia do wybranych te pełne pociechy słowa: „Pójdźcie, błogosławieni przez Ojca Mego, wziąć w posiadanie władztwo, przygotowane dla was od założenia świata! Bo chciało Mi się jeść, a wyście Mię nakarmili; usychałem z pragnienia a wyście Mi pić podali; podróżowałem, a wyście Mię przyodziali; jęczałem na łożu boleści, a wyście Mię odwiedzili; pozbawiony byłem wolności, a wyście Mię pocieszyli“. Zdumieni tą mową wybrani odrzekną: „Panie, a kiedyśmy Cię widzieli głodem przymierającego, schnącego z pragnienia, nieodzianego, steranego podróżą, powalonego na łoże boleści, pozbawionego wolności, by pośpieszyć Ci z pomocą? A Jezus na to: „Coście uczynili dla ubogich i potrzebujących, uważam to za Sobie uczynione“. Następnie odwróci się w stronę potępieńców, by im wytknąć pogardliwie, nieludzkie obchodzenie się z biedakami,

czem okazali twarde i nielitościwe serce dla samego Chrystusa Pana.

Widzimy stąd jasno, że ubodzy — w myśl Pana Jezusa — to jakoby inkasenci Bożej instytucji, przyjmujący kapitały w Jego Imieniu; wszelkie wpłaty w ich ręce złożone będą niejako Jemu doręczone, a On nam to policzy za życia i po śmierci. Anioł stróż każdego z nas zwraca baczną uwagę na wszystko to, co czynimy na korzyść innych, by zanotować to pilnie w złotej księdze dobrych uczynków na osobisty nasz rachunek.

Wobec tego, któżby się jeszcze wahał z wkładami na rzecz tej instytucji? Wszakże Bóg, jej dyrektor, nigdy nie zbankrutuje, bo przecież Jego własnością świat cały: niebo i ziemia ze swemi skarbami w złocie, klejnotach, perłach, diamentach — kryjących się przeobfície w warstwach ziemskiej skorupy, w głębokościach przepaścistych morza i w tysiącznych, miljonowych światach przestworza całego! Taki bogacz nigdy nie zubożeje i nie da się pokonać wspaniałomyślnością; a nasze wkłady nietylko nam nie przepadną, lecz przyniosą owszem korzyści stokrotne w czasie i w wieczności.

Liczne zdarzenia dawne i świeże wymownie stwierdzają tę prawdę. W żywocie ks. Bosko czytamy o mnóstwie takich wypadków, gdy to różni ludzie regularnie co miesiąc doręczali mu swe datki na utrzymanie biednych sierot; a na Jego słowa podzięki odpowiadali: „My to winniśmy dziękować, bo odkąd popieramy Jego zakłady, nasze interesy idą wyśmienicie, a dochody wzrastają w trójnasób".

W tegorocznym liście pasterskim na wielki post opisuje ks. biskup Oliwares następujące zdarzenie. Pewnego przedsiębiorcę od jakiegoś czasu zawzięcie prześladowało stałe niepowodzenie; ponosił ustawicznie dotkliwe straty, a nawet groziła mu już ostateczna ruina finansowa. W takich warunkach postanowił doświadczyć na sobie prawdziwości ewangelicznej obietnicy: „Dajcie, a będzie wam dano". Ostatnie tedy zł. 500, jakie jeszcze posiadał, oddał drżącą ręką na cele dobroczynne, mianowicie na misje. Niejeden nazwałby ten krok wprost szaleństwem; inaczej atoli sądzą ludzie żywej wiary. I ta go nie zawiodła. Od owego dnia niepowodzenia się skończyły, wrócił dostatek a nawet zamożność, przechodząca stopniowo w bogactwo. Tak to Pan Bóg hojnie nagradza wszelkie ofiary, poniesione w celu krzewienia królestwa Chrystusowego na ziemi.

---

# Podsłuchane rozmowy.

Do naszych uczni zaglądają często — zwłaszcza w niedziele i święta tudzież w czwartki, jako w dni targowe — ich rodzice, krewni lub koledzy. Takim spotkaniom towarzyszą zwykle miłe sceny obopólnej czułości, przyczem można słyszeć różne wykrzykniki, za któremi snują się zdania takiej mniej-więcej treści:

— Józiu, jak ty okazale wyglądasz! Już ci marynarka za ciasna!

— Prawda, mamo, ale co ja za to mogę? Życie zakładowe służy mi znakomicie na zdrowie, bo tu na wszystko jest czas wyznaczony: i na pracę i na modlitwę i na naukę i na zabawę i na spoczynek i na przechadzkę; taki tryb życia nie nuży, nie przemęcza, że człek rośnie wzdłuż i wszerz!

— Jak ty, Heniu, spoważniałeś, gdzie się podziały twoje figle, skąd u ciebie taka zmiana?

— Tutaj, drogi tatusiu, przecież są setki chłopców w moim wieku, a każdy stara się czegoś nauczyć, by zostać pożytecznym człowiekiem; czyż ja tylko miałbym być lekkoduchem? Przenigdy! Jeśli taki mały Zygmuś lub Maniuś zyskał sobie sławę roztropnego chłopca, to ja też nie chcę być nadal wiercipiętą, bo mię po prostu wstyd wobec innych!

— Powiedzże mi wreszcie, Adolku, w jaki sposób ci księża zdołali cię przerobić w tak krótkim czasie na statecznego, zacnego niemal chłopca?

— Ba, przecież tu prawie trudniej być łapserdakiem, niż porządnym chłopcem, bo na takiego urwipołcia, jakim ja byłem, gdy to w domu często na mnie mamusia płakała, upilnować nie mogła, awantury o mnie często miewała — w zakładzie księża zawsze mają baczne oko, wszędzie dopilnują, pouczą, upomną, czasem zawstydzą — że się to wkońcu człowiekowi zmierznie — i, albo drapnie do chałupy, albo idzie po rozum do głowy i zmieni obyczaje, iżby nie wyróżniać się niekorzystnie od innych.

— Jak ty, Mietek, wytrzymasz całe dziesięć miesięcy w tych murach?

— Mnie tutaj weselej, niż w domu, bo kolegów moc i do wyboru, a co zabaw, gier, muzyki, śpiewu, przedstawień, deklamacyj — to może ty w całem życiu tyle nie użyjesz! Już zaczynam się martwić, co ja będę robił w czasie wakacyj. Oj, długie będą te dni wolności, długie!

— Stefek, zamów mi miejsce; bo ja też chcę się dostać na nowy rok szkolny do wa-

szego zakładu; podoba mi się wasze życie naprawdę.

— Mój drogi, jeśli chcesz uczyć się w zakładzie, to pisz co tchu prośbę o przyjęcie, bo inaczej to nic z tego; kto pierwszy to lepszy.

---

## Z życia Zakładu.

Piękna pora wiosenna ożywiła tętno zakładowego życia, zdwoiła energję i pomysłowość wychowańców; a mieli w ubiegłym miesiącu wiele sposobności, by okazać, do czego zdolni.

Najpierw dostarczyły im ku temu okazji imieniny ks. Dyrektora. Oddawna już można było zauważyć jakiś ferment, jakieś tajemnicze miny, jakieś przygotowania gorączkowe pochłaniały nadmiar ich żywości — i to we wszystkich dziedzinach uczuć i myśli. Rysownicy snuli jakieś plany i przenosili na papier; śpiewacy dobierali melodyj, któreby odpowiednio malowały ich uczucia; kapela ćwiczyła pilnie niezwykłe jakieś symfonje o niesłyszanej dotychczas rozpiętości skali dźwięków; orkiestra podsłuchiwała niebiańskie bodaj koncerty i usiłowała przysposobić ich odtworzenie; poeci bujali w nadchmurnych niebios przestworzach i z ogniem w oczach składali rytmy i rymy; mówcy szukali natchnienia w bratniem obcowaniu z takiemi duchami, co za miljony czuć umieją. Słowem: zapowiadało się wszystko nader uroczyście. Rzeczywistość jednak przewyższyła najśmielsze nawet oczekiwania.

Ogólne napięcie młodzieńcze nie wytrzymało do samego dnia 7. marca, w którym kalendarz wymienia imię najświętszego z mędrców i najmędrszego ze Świętych, lecz już w przeddzień, w samo południe, pękła tama i rozhukane fale radosnych dźwięków, tonów i okrzyków szerokiem ruszyły łożyskiem. Uroczysta akademja, uświetniona obecnością przedstawicieli miejscowych władz: kościelnych, państwowych i miejskich — dała dokładny, wszechstronny obraz, czem jest w zakładach salezjańskich pierwiastek prawowitej Władzy, co w zamęcie pojęć bieżących czasów ma przeogromne znaczenie wychowawcze. Skutek nie dał na siebie długo czekać, bo wnet potworzyły się liczne grupy, przedstawiające różne organizacje zakładowe, by pośpieszyć z życzeniami do ks. Dyrektora. Przemówieniom, deklamacjom, owacjom, kupletom nie było końca! Sceptycy, utrzymujący, że kwiat wdzięczności wśród młodzieży rzadkością bywa, mogliby się byli dostatecznie przekonać o mylności swych sądów, tak niesłusznie krzywdzących młode pokolenia, wzrastające w atmosferze szczerze katolickiej.

Zbliżyła się nowenna do św. Józefa; wśród uczni-rzemieślników zakipiało. Co wieczór śpiewy i deklamacje przed barwnie udekorowaną i rzęsiście oświetloną figurą Świętego przygotowywały wszystkich do bliskiego już obchodu uroczystości, a codzienna wiązanka uduchowniała młodzieńcze rzesze. Zarząd Towarzystwa św. Józefa rozwinął żywą i skuteczną działalność, by jaknajgodniej obchodzić dzień swego Patrona; zbierał skrzętnie fanty na loterję, wtajemniczał w swe arkana nowych kandydatów do Tow., starał się o artystyczne odznaki, przygotowywał wieczorek. Jakoż te zabiegi wydały piękne owoce, bo uroczystość wypadła wyśmienicie.

Po nabożeństwie z asystą odbyło się przyjęcie pokaźnego zastępu nowych członków do Tow., wprowadzonych uroczyście z własną chorągwią na czele przed ołtarz św. Patrona, gdzie składali Mu uroczyste przyrzeczenia, po których otrzymali na pierś nowe odznaki; potem członkowie razem zebrani wysłuchali interesującego sprawozdania z działalności Zarządu, za czem nastąpiła zabawa loteryjna, na której każdy coś wygrał, nic nie przegrawszy.

Jeszcze zielonawe nurty Soły rumieniały dogasającą zorzą wieczorną, gdy rozpoczęła się akademja. W setkach oczu ruchliwej widowni błysnął szczery podziw dla rzetelnej sztuki stosowanej, wykwintnie zastosowanej na scenie w postaci chramu w miniaturze, grającego subtelną kształtów harmonją, których cudną piękność linij barwnie uwydatniały malownicze przezrocza; dopełniał artystycznej całości uroczy wodotrysk, którego srebrzyste rożki perliły się wśród jasnej zieleni fuksyj i śnieżnej bieli rozkwitłych i miłą woń roztaczających hiacentów.

Na opis poszczególnych numerów programu nie stałoby miejsca; dość powiedzieć, że mowy, deklamacje, śpiewy, koncerty orkiestralne, solowe, żywe obrazy — zostały godnie wykonane i uwieńczone jednoaktówką, przedstawiającą po mistrzowsku walkę duchową zbłąkanego na krętych życia drogach młodzieńca, który, jeśli nie zginął na wieki, to tylko dzięki — mimo wszystko — czystości obyczajów i wierności nabożeństwu do Matki Najświętszej.

Nazajutrz, w szóstą rocznicę powrotu prastarej Piastów dzielnicy na łono Macierzy-Polski, kapela nasza wraz z dziarskim hufcem przysposobienia wojskowego pojechała do Katowic, by wziąć udział w potężnym objawie patrjotyzmu i polskości, jaki tam miał miejsce

dnia owego. Młodociani uczestnicy wrócili z tej męczącej bądźcobądź wycieczki z oznakami znużenia w twarzy, lecz z płomiennem uczuciem miłości Ojczyzny w duszy.

Bezwarunkowe zamiłowanie twardego czasami obowiązku, przestrzeganie praw Boskich i ludzkich, dozgonna wierność ślubowaniom, ukochanie dobra, piękna i prawdy — oto zasady, w jakich wychowuje się i wzrasta nasza młodzież.

## Wspomnienie pośmiertne.

We wtorek dnia 15. marca opuścił nas, by do lepszej przenieść się Ojczyzny, śp. ks. Franciszek Haladyn.

Zmarły od dłuższego już czasu był ciężko chory, co jednak najwięcej go bolało, to niemożliwość niesienia pomocy swym współbraciom, przeciążonym pracą wobec coraz to wzrastającego jej nawału, w miarę mnożenia się naszych placówek wychowawczych na polskiej ziemi. Pracował przed wojną w redakcji Wiadomości Salezjańskich, interesował się szczerze każdym numerem Wieści.

Stroskanym rodzicom i rodzeństwu ślemy wyrazy serdecznego współczucia, a wszystkich czytelników prosimy o westchnienie do Boga za jego duszę. Niech odpoczywa w pokoju!

## Łaski.

Z wdzięczności za liczne łaski, doznane w tym czasie, składam najgorętsze podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej Wspm. Wiern. i św. Teresie od Dzieciątka Jezus, polecając się nadal Ich świętej opiece. Równocześnie składam w ofierze zł. 15 na cele salezjańskie.

Myślenice, 14. marca 1927 r.

*Marja Wołochowa.*

Dziękuję Boskiemu Sercu i Marji Wspom. Wier. za skuteczną pomoc w sprawach materjalnych, które mogły pociągnąć za sobą znaczne koszta. Załączam ofiary zł. 20 na wychowanie ubogich sierot.

Królewska Huta, 29. marca 1927 r.

*Józef Włoczyk.*

## Ofiary.

Zł. 264,60 Morawski Antoni; zł. 88,20 Brzózka Albert; zł. 30,— ks. prob. Szwajnoch; po zł. 20: Stec Marja, Zawada Jan; po zł. 15: Ocetkiewiczowa Marja, Wołochowa Marja; zł. 12 Krzykalski Juljusz; po zł. 10: ks. Rottermund M., ks. W. Maciejowski, ks. prob. Otręba, Droszowa Helena, Matewa Jan, Lissowski Stanisław, Kobierska Aniela, Kotula Jan, Kowalski Jan, Michalski Józef; zł. 8: Małżonkowie Kazek; zł. 7,50: Wójcikówna Ludwika; zł. 7: Suska W.; zł. 6: Sroczyński Mieczysław; po zł. 5: Grodecka Kazimiera, Wrocińska Wiktorja, Olszówka Marta, Mrowiec Katarzyna, Kamińska Klara, Laskowska Zofja, Chmielowa Zofja, Rączkówna Marja, Ważanka M.; zł. 4: Mrzyk Józef; po zł. 3: Michno Jakób, Motyka Jan, Stotołowicz A.; po zł. 2: Rodzina Zielonków, rodzina Pollok, Swaczyńska Karola, Sawczukowa Elżbieta, Wastakowa Stanisława, Zygmo Paweł, ks. Ligaszewski Ludwik, ks. Olech Ludwik, Egnerowa Marja, Sucharski Wojciech; po zł. 1: Nowak Marja, Koczorówna Karolina, prof. Nitsch Józef.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać!

Drukiem Sp. Wyd. K. Miarka, Mikołów.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.